

**CENA KURJERA:**  
Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.  
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Zacharjasza i Elżbiety M.  
Sobota: Leonarda Wyzn.  
Niedziela: Wilibarda Biskupa.  
Poniedziałek: Godfryda B. Czter. K.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 4.  
Zachód " " " 4 " 23.  
Długość dnia godzin " 9 " 19.  
Ubyło " " " 7 " 24.

Wschód księżycy o godzinie 2 minut 18 r.  
Zachód " " " 11 " 59 w  
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2  
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0° R.

**CENA OGŁOSZEŃ**  
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.  
Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.  
Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Teodora Męcz.  
Środa: Andrzeja z Awelinu Wyzn.  
Czwartek: Marcina Bisk.  
Piątek: 5 Braci Męczenników.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

## KALENDARZ.

**Imiona słowiańskie:** Dziś Sławomira bl.; jutro Wszelada.

**Nabożeństwa:** W kościele św. Krzyża na Krakowsk.-Przedm. o godz. 7 1/2 zrana żałobne nabożeństwo za spokój dusz zmarłych członków bractwa miłosierdzia św. Rocha; w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 10-ej zrana nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych członków bractwa Niepokalanego Poczęcia N. Marii Panny; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo ku czci Serca Pana Jezusa.

**Zgromadzenia:** Zwyczajne miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednymi matkami i ich dziećmi. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska 56—godz. 1 z południa.)

**Wystawy:** Wystawa sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej. (Sala mniejsza Resursy obywatelskiej—od godz. 10-ej zrana do 5-ej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowskie-Przedmieście nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.) — Wystawa obrazów A. Krywulka. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

**Teatras:** Wielki: dziś pierwszy koncert symfoniczny; jutro Opera; — Rozmaitości: dziś „Dora”; jutro „Fru-Fru”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Złoty pajak” (1-szy raz); jutro „Złoty pajak”. (Godz. 7 1/2 wieczorem.)

**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Warsz. dniew. donosi, że w dniu 25-ym września wysłany został za granicę, z zakazem powrotu, poddany pruski Edward Greif, oficjalista zarządu kopalni miłowickich, za to, że starał się uchy-

lać od wykonania prawnych wymagań komisji, zajmującej się zbadaniem przemysłu tutejszego kraju.

W d. 9-ym b. m. kryminalny departament kassacyjny senatu sądzić będzie w drodze apelacji sprawę b. naczelnika powiatu biłgorajskiego, Górskiego, jego żony, b. lekarza powiatowego, Trzeńskiego, referenta komisji rekruckiej, Okońskiego i jego żony, faktorów: Hertzberga, Tajersztajna i Struzera i pisarzy gminnych Cybulskiego i Doleckiego, oskarżonych o pobieranie datków od popisowych przy poborze do wojska. Relację z tej sprawy podamy w swoim czasie w rubryce sprawozdań sądowych.

Kadencja listopadowa sądu okręgowego we Włocławku trwać będzie od 15-go do 19-go b. m. włącznie. W komplecie sądu wyjeżdżają: prezes sądu Iwanow oraz członkowie Łukowski i Dramiński. Funkcje sekretarza pełnić będzie sekretarz II-go wydziału kryminalnego Łaganowski, któremu dodano do pomocy kandydatów do posad sądowych: Szymańskiego i Szumskiego. Oskarżać ma miejscowy towarzysz prokuratora Delarow. Spraw wyznaczono do osądzenia 25. Do liczby ważniejszych należą: proces o napad zbrojny na probostwo w Grabkowie i sprawa kilkunastu włościan, oskarżonych o opór władzy.

Oddział sądu okręgowego piotrkowskiego zjeżdża do Częstochowy dla osądzenia tamże w dniach od 8—10-go b. m. spraw karnych.

Tutejsza kasa oszczędności przy magistracie liczy obecnie 38,975 uczestników, posiadających sumę 1,734,544 rs. 97 1/2 kop.

Dnia 24-go b. m. odbędzie się w magistracie licytacja na dostawę w roku przyszłym dla miasta Warszawy 160 sążni kubicznych żwiru wartości około 4,800 rs.

W biurze zarządu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odbędzie się d. 24-go b. m. licytacja na sprzedaż 3,500 sztuk starodrzewu sosen w lasach dóbr Orlów murowany w gubernji

lubelskiej. Licytacja rozpocznie się od sumy 21,000 rubli.

Dnia 8-go b. m. na stacji towarowej kolei terespolskiej odbędzie się licytacja łatwo ulegających zepsuciu towarów, nieodbranych w czasie właściwym.

Latarnie gazowe na ulicach Warszawy palą się obecnie od godziny 5-ej wieczór do 5-ej minut 45 zrana.

### Z literatury.

Tom szósty „Pamiętnika fizjograficznego” opuści już prasę niebawem.

Pomnikowe wydawnictwo to, gromadzące obfite i cenne materiały do poznania kraju, obejmować będzie działy: meteorologję, geologję, botanikę, zoologję, antropologję i miscelanea.

Ważniejsze prace w roczniku tym pomieścili, pp: Jędrzejewicz: „Spostrzeżenia ze stacji meteorologicznej” w Płońsku; Pietkiewicz: „Poszukiwania zmian pogody w Warszawie”; ks. Antoni Gedrojć: „Sprawozdanie o poszukiwaniach geologicznych” w gub. grodzieńskiej i przyległych jej powiatach Królestwa Polskiego i „Sprawozdanie o badaniach geologicznych” z polecenia komitetu geologicznego w angustowskiem i na Żmujdzi w r. 1883-im dokonanych; Pfafius: „Opis anamerytu wołyńskiego”; Siemiradzki: „Przyczynki do fauny kopalnej warstw kredowych” w gub. lubelskiej; Pfafius i Teplie: „Rozbiory chemiczne wód cynkowych”; Pflaum: „Rudy miedziane gór kieleckich”.

Dział botaniki wypełnili pp: dr. Tytus Chalubiński: „Mchy tatrzańskie z mapą Tatr”; Łapczyński: „Półwysep birszański z mapą”; dr. Józef Rostafiński: „Krytyczne zestawienie paprotników Królestwa Polskiego”; B. Eichler: „Spis porostów znalezionych w okolicach Międzyrzecza”.

W dziale antropologii spotykamy pracę p. Ossowskiego: „Jaskinia Wierzechowska Góra” i Tad. Dowgirda: „Pamiętki przedhistoryczne na Żmujdzi”.

\* Książeczka ks. Filochowskiego, wydana stara-

## STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez  
Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

Był to okropny moment dla stron obu. Dołęga na wszystkie zakłęcia rodzica pozostał głuchym; nie chciał za nie opuścić Stadnickiego, mieniąc to zdradą. Rozżalony starzec, począł mu srogie czynić wyrzuty, mówiąc, jako na rabunki i rozboje ze swym panem się puścił, a Jerzy, który dla rodzica swego nigdy wielkiego afektu nie miał, w ciągłej zaś kompanji ze Stadnickim będąc, hamować się zapomniał, już całe ostro wystąpił, deklarując, że się do żadnych innych obowiązków nie poeznuwa, jeno względem Blandraty, który w dzieciństwie dał mu opiekę i względem Stadnickiego, któremu przyjaźni i wierną służbę pod jego znakiem zaprzysiągł.

A wówczas Szornel, słysząc tak zuchwałą mowę, już się zdzierzeć nie zdołał, ale co było goręczy i boleści w sercu, to je wylał w słowach, któremi po raz pierwszy jawnie zwrócił dziecku własnemu, Stadnickiemu i Blandracie.

Ciężki to był moment dla Jerzego, czuł, że to przekleństwo ojcowskie padało mu kamieniem na serce; za chwilę byłby już może pobiegł za rodzicem i odwołał to, co w zapalczywości był wyrzekł, ale rotmistrz w rozpaczę srogiej już był zniknął z Siedmiogrodu. Jeszcze bardziej przeraził się Jerzy, gdy dziwnem losu zrządzeniem, owo przekleństwo rodzica

niebawem ziściło się na Blandracie. Ten opiekun niemowlęcych lat jego, którego czułość dla siebie on zawżdy we wdzięcznej chował pamięci, od czasu śmierci króla Stefana znów w Siedmiogrodzie mieszkał, był zaś już starcem bardzo zgrzybiałym i zniechęconym prawie. Ujrzawszy Dołęgę, cieszył się nim niezmiernie i puścić od siebie nie chciał, całe się z tem nie tając, że fortunę swą, którą miał znaczną w gotowiznie i klejnotach, jemu ostawić chce.

— Nie mam ja—mówił—bliskiej, a zwłaszcza serdecznej rodziny; jednego tylko bratanka, ale ten, pozal się Boże, jakimi drogami chadza, jemu też na stracenie fortuny mej nie dam. Jam cię wychował od niemowlęctwa, tyś mi jest synem najmilszym, tobie oddam wszystko.

Wzbraniał się Dołęga i przedstawiał, jako nie należy krzywdzić rodziny, ale starzec uparł się przy postanowieniu swoim i z zamiarami temi całe się nie tał, mówiąc głośno, jako Dołęgę dziedzicem swej fortuny chce mieć. Nie mogło się to podobać krewnym Blandraty, a zwłaszcza owemu bratankowi, który w Siedmiogrodzie hulaszczę życie prowadził, czekając rychło li z owej gotowizny stryja, po jego zgonie, będzie mógł korzystać. Przybycie Jerzego całe mu było nie na rękę, ale przeciw niemu nie poczynać nie śmiał, ani się z nim mierzyć, bo zresztą Dołęga może i w przewidywaniu złych jego intencyj, zawżdy uzbrojony chodził, a w mieszkaniu Blandraty straż utrzymywał.

Wszakże raz, zmuszony wydalić się na dni kilka w sprawie owego werbunku do milicji p. Stadnickiego, gdy powrócił, zastał całe miasto w wielkiem wzburzeniu: Blandrata zamordowany został! Bratanek ów, widząc, że starzec bliskim jest śmierci i go-

tów całą fortunę Jerzemu oddać, korzystał ze sposobnego momentu, gdy Dołęgi w Siedmiogrodzie nie było i straż przez niego pozostawioną przekupiwszy, nocą wszedł pokryjomu do mieszkania Blandraty, część gotowizny i kosztowności, które mógł znaleźć zrabował, a starca, który snąc swych skarbów brońić chciał, zamordował okrutnie, umknął.

Dołęga serdecznie się rozżalił nad tak tragiczną śmiercią dawnego opiekuna swego, który go tak szczerze miłował, zaczęł piękny sprawił mu pogrzeb i żadnej spuścizny po nim nie przyjąwszy, z poczem zwerbowanych ochotników, wyruszył z powrotem.

Stadnicki przyjął go z wielkiem uniesieniem i radością, zasmucił się jeno, dowiedziawszy się o tak okrutnym zgonie Blandraty, ale wnet do myśli, które go wyłącznie zajmowały, wracając, oznajmił Jerzemu, iż ma respons od p. Górki bardzo pomyślny.

— Niespodziewane rzeczy — mówił z ferworem wielkim — dzieją się w kraju. Z długiego pisma p. wojewody poznańskiego wyrozumiałem, jako p. Zamoycki grunt pod nogami traci i jeno tknąć go, a poleci... Rozumiesz waś, że chętniebym rękę do tego przyłożył, a już koniecznie świadkiem chcę być, jako p. hetman wielki koronny padać będzie...

Zaczem opowiadać począł obszernie, jako król Zygmunt zamierza wstąpić w związki małżeńskie z arcyksiężniczką Anną, córką arcyksięcia rakuskiego Karola, jako już wysłany poseł, kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, jeździł w dziewczosłęby do Pragi i Gracu i ztamtąd uprzejme przyrzeczenie przywiózł, jako wreszcie Hieronim Rozrazewski i Albert Radziwiłł wyprawieni już zostali po oblubienicę królewską.

— Małżeństwo to — mówił Stanisław — wykopie



niem redakcji *Przegl. katol.* p. n. „Rozmowy plebana”, doznała niegospinnego przyjęcia w Prusiech.

Prokurator, a, w procesie wytoczonym p. Łukowiczowi w Chełmie, domagała się, aby zabrana w jego czytelni broszurkę tę, jako zohydźającą wyznaniem protestanckim, sąd skazał na zniszczenie.

Zadaniem temu zadość uczyniła izba karna tożańska.

Nadmieniamy, że *corpus delicti* w książce implikowanej stanowi obrona przeciw propagandzie antireligijnej, chyłkiem do ludu wkradającej się w kraju naszym.

\* *Szt.* rozpoczął druk noweli p. t. „W puszczy”, skreślonej piórem współpracownika naszego, p. Adolfa Dygasifskiego.

#### — Ze sztuki.

\* Do salonu Krywulca w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy: Hipolita Lipińskiego „Przed kościołem św. Katarzyny w Krakowie”, Kornela Heriza „Po powrocie z wojny”, Stanisława Radziejewskiego „Widzenie”, Aleksandra Mroczkowskiego „Z małego rynku w Krakowie”, Edwarda Lepszego „Ze mszy”, Emmy Thora „Bachantka” i „Studjum z natury”, Władysława Rossowskiego „Włoszka” i wiele innych.

#### — W sprawie obrazu.

Z powodu podanej w nrze 295-ym *Kurjera*, a wyjętej z *Gaz. kiel.* wzmianki o skopjowaniu obrazu Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Drugni, otrzymujemy wyjaśnienie, że obraz ten nie był bynajmniej dziełem s. p. Hadziewicza.

Było to malowidło dawnej szkoły bizantyjskiej, tak zniszczone, że już w r. 1857-ym parafjanie powierzyli p. Piotrowi Kaczorowskiemu jego odnowę, przyczem p. K. miał sposobność obraz skopjować i obecnie po spaleniu się kościoła dostarczył kopji parafjanom.

#### — Z Towarzystwa dobroczynności.

Wczoraj o godzinie 5-iej wieczorem odbyło się posiedzenie sekcji kas rzemieślniczych, na którym rozbrano nową instrukcję dla pomienionych kas.

Ostateczne zażyczenie pozostawiono do przyszłego tygodnia.

Jutro, o godzinie 6-iej odbędzie się posiedzenie sekcji kas groszowych, na które zaproszeni zostali zarządzający pomienionymi kasami, w celu zaprojektować mających się zmian co do wprowadzenia rzeczonych zmian.

#### — Odczyty dla rzemieślników.

Jeżeli okoliczności dozwolą, zapowiedziane jeszcze w r. z. odczyty dla rzemieślników, dojdą do skutku już niezadługo.

#### Program ich jest następujący:

Aleksander Głowacki (Bolesław Prus): „O logice”; M. J. Kamiński: „O potrzebie kształcenia rzemieślników” i „O geografii przemysłowej”; Wacław Nalkowski: „Zarys geografii ogólnej”; Henryk Zieleniński: „Historja rzemiosł i ich potrzeby”; Bronisław Łącki: „Mechanika stosowana”; Józef Siemiradzki: „Geologia o bogactwie ziemi”; Edmund Diehl: „Ważność, rysunków dla przemysłu, a szczególnie

dla rękodziel”; Ernest Świeżawski: „Czem były cechy dawniej i czem być powinny dzisiaj”; J. Kirsztrot-Prawnicki: „Ekonomia społeczna w zastosowaniu do rzemiosł”; Ludwik Wojno: „O machinach w zastosowaniu do rzemiosł”; dr. Henryk Dobrzycki: „O pokarmach i napojach”.

Urządzeniem wykładów zajmuje się delegacja odczytowa Towarzystwa przemysłu i handlu.

#### — Z Towarzystwa gorzelniczego.

Na onegdajszym zebraniu zarządu i delegacji tworzącego się Towarzystwa gorzelniczego, postanowiono odnieść się listownie do wszystkich producentów okowity o podpisywanie i opłacanie akcyj oraz o przybycie w dniu 16-ym b. m. na ogólne zebranie, celem dokonania urzędowego zawiązania instytucji.

Dla informacji interesowanych zaznaczamy, że pieniądze na akcje przysyłać należy na ręce domu bankierskiego Radziszewski i spółka w Warszawie.

#### — Towarzystwo statystyczne.

Jeden z przemysłowców, a mianowicie p. Leon Ruchliński, występuje do Towarzystwa przemysłu i handlu z wnioskiem utworzenia specjalnej sekcji statystycznej.

Wnioskodawcy chodzi o to, aby członkowie rzeczony sekcji uformowali rodzaj biura statystycznego wyłącznie z dziedziny przemysłu, rolnictwa i handlu, ograniczając się na zbieraniu danych w obrębie 10 ciu gubernij Królestwa, celem tworzenia roczników statystycznych, któreby przedstawiały wartość nie tylko naukową, ale i praktyczną dla kupców, rolników i wszystkich przemysłowców.

Tak się ogólnie przedstawia ów wniosek, z którego szczegółami niewątpliwie bliżej się zapoznamy, gdy przyjdzie pod obrady Towarzystwa przemysłu i handlu.

#### — W interesie bezpieczeństwa publicznego.

Na placu, na którym ma być zbudowany kościół parafjalny praski, stoją mury domu dwupiętrowego, do dziś dnia jeszcze nie wykończonego.

Przed pół rokiem dom ten w ścianie szczytowej pękł od fundamentu aż do dachu, a powstała ztąd szczelina miała najmniej trzy cale szerokości.

Szczelinę tę następnie wapnem zalapiono; widocznie jednak poprawka wykonana została bez żadnej znajomości rzeczy, gdyż obecnie pęknięcie znów się powtórzyło, a szczelina okazała się daleko szerszą od poprzedniej.

W interesie więc bezpieczeństwa publicznego, zwracamy na to czyją należy uwagę, z tym dodatkiem, że reparacji dokonać trzeba w jaknajkrótszym czasie, gdyż dom ten stoi przy drodze, którą wiele osób przechodzi.

#### — Jeszcze jeden skwer.

Dzięki nawoływaniu prasy w kwestji uporządkowania placu Grzybowskiiego, dzielnica ta w roku przyszłym pozyska skwer przed kościołem, ku czemu już rozpoczęto zdejmowanie planów.

Wpłyne to znacznie na zdrowotność tej dzielnicy, jak niemniej przyczyni się do jej przyozdobienia.

#### — Ostrzeżenie.

Zdarza się iż wielu ojców i matek przechodząc z

dziećmi około przenośnych kramków z cukierkami, kupują swoim pociechom słodki produkt za kilka groszy.

Tymczasem w ostatnich czasach przy dokonywanych rewizjach sanitarnych okazało się po dopelnionej analizie, iż wiele z tych cukierków zabarwionych różnemi kolorami i zaprawionych wszelakimi smakami, zawiera trujące substancje.

Kilku przekupniów zostało już za to pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Należałoby więc zaniechać kupowania towaru wprawdzie taniego, lecz szkodliwego dla zdrowia.

#### — Wzrost szynków.

Pomimo ciężkich czasów, liczba szynków i bawaryj zakładanych w różnych dzielnicach miasta znacznie wzrasta.

Dowodem tego następujące wymowne cyfry.

W okresie trzechmiesięcznym, to jest od 13-go lipca do 13-go października, otworzono podobnych zakładów 87, zamknięto zaś 31, pozostaje więc w przewyżce 57.

Pokazuje się stwierdzenie przysłowia: „na frasunek dobry (czy tylko dobry?) trunek”.

#### — Magiel gazowy.

Jeden z utrzymujących magle nabył w Berlinie cztery tego rodzaju narzędzia wprawione w ruch za pomocą motoru gazowego.

Przedsiębiorca zamierza konkurować z maglam ręcznymi.

#### — Zestawienie.

W rubryce zawartych w zeszłym tygodniu związków małżeńskich, znajdujemy dwa następujące nazwiska: Hieronim Kieliszek i Franciszka Czarka.

Dziwnie dobrana para, przynajmniej pod względem nazwisk.

#### — Zjazd dzieci.

Dla państwa B. tutejszych mieszkańców, dzień wczorajszy będący zarazem solenizacją, p. B. przedstawiał niezwykłą uroczystość.

Po wielu latach rozłąki zjechały się wszystkie dorosłe dzieci, w liczbie pięciu synów i tyluż córek.

Nie było to tak łatwe dla większości przyjechać umyślnie do Warszawy, ze względu na odległość.

Jeden z synów i dwie córki zameżne zamieszkuje stale w Ameryce, razem więc przyjechali.

Drugi B. jest inżynierem nad Uralem, trzeci zaś urzędnikiem kolejowym na Kaukazie a mianowicie na drodze poti-tyfliskiej.

Wreszcie trzecia córka i najstarsza z rodzeństwa stale przebywa w Londynie.

Reszta dzieci znajduje się w kraju.

Zjazd ten ku wzajemnej radości rodzeństwa i rodziców, projektowany już od kilku lat, teraz narazie przyszedł do skutku.

#### — Co może oszczędność?

W tych dniach jeden z folwarków położonych w pobliżu Warszawy, mający rozległości 18-iej włók, zmienił właściciela.

Nowonabywca p. X., kupując ów folwark, spenił

do reszty przepaść między królem a kanclerzem, wrogiem rakuskiego domu. Zygmunta też, jako mi p. Górka donosi, wszystkich swych dawnych przeciwników do łask swych przypuszcza, a i mnie także wzywa, bym wrócił i na królewskie gody weselne do Krakowa przybył...

Śmiał się p. Stadnicki z uciechy wielkiej i ścisł Dolęga w uniesieniu, tak mu snadź już to wygnanie było dokuczliwe. O Hannie Pileckiej nie czynił jednak żadnej wzmianki, jakby o niej zgola już nie pamiętał...

— Może też zapomniał! — pocieszał się Dolęga, a w tem przypuszczeniu utwierdził się jeszcze, gdy dnia tego do późna rozmawiając, Stadnicki zaczął wynurzać wdzięczność swą dla Sambora za opiekę doznana w chorobie.

— Ten Sambor — prawil — to człek bardzo zacny, chociaż głupi jak najciemniejszy chłop polski; ale dla mnie był ojcem prawdziwym... Córka zaś jego...

Tu przerwał, milczał moment, a potem nie patrząc na Dolęga, zapytał nagle:

— A uważałaś waśc córkę jego... Hannę?

Dolęga tem zapytaniem, niezwykle w uszach Stanisława, który na niewiasty nie patrzył nawet, tak był zdumiony, że zrazu nie odrzec nie zdołał, aż dopiero po chwili odpowiedział, jako Hanna Ziemecka bardzo urodziwą mu się wydaje, a przytem gospodarną jest i dobrą.

— Piękna dziewczka! — potwierdził p. Stadnicki — a i serce ma tkliwe... dzień i noc czuwała przy mnie, gdy w malignie leżał... Uczciwą żoną mogłaby być i matką dzielnych a zdrowych synów...

Dolęga coraz bardziej zdumiony, nie wiedząc co mówić, milczał.

Stadnicki spojrział nań chmurnie.

— Czemuż nie gadasz nic? — spytał.

— A cóż mam rzec?... Zgadza się z wami w zupełności, jeno nie wiem, ktoby...

— Nie wiesz! nie wiesz! — przerwał niecierpliwie Stadnicki. — Żali sądzisz, że wieczyście w bezżeństwie pozostać mam... dlatego, że mi ta...

Urwał, powstał szybko z miejsca i ku oknu się zbliżył.

Na dworze noc była jasna, pogodna i ciepła, bo to już kwiecień do końca dobiegał. Wschodzący księżyc rzucał blade promienie wśród gąszi drzew ogrodowych, okrytych wpół rozwiniętymi listkami. Cisza była i spokój, bo w dworku zieniatelykim wszyscy dawno już spali...

Zapatrzył się pan Stadnicki przed siebie i długo stał przy oknie w niemej pogrążony zadumie; zaczem odchodząc, szepnął z cicha:

— Tak... tak... jeno wprzód wiedzieć muszę...

A zwracając się ku Dolędze, rzekł szybko:

— Jutro jedziemy i te wprost do Krakowa. Ową zwerbowaną hałastrę wyprawić trzeba do Łańcuta, my tylko dwóch pacholików z sobą weźmiemy: nie wypada inaczej.

— Możeby też całe owych sobotów rozpuścić? — zauważył Dolęga.

Zamyślił się nieco Stadnicki, ale wnet głową dał znak przeczący i rzekł:

— Nie. Kto wie, co być może? A owi tam pankowie Opalińscy i inni jużby się bezbronnego nie bali. Dobrze mieć swoich, więc niech zostaną, ale ich trzeba do Łańcuta wyprawić i najsprawniejszych

ludzi im przydać, aby od niepokoju powściągał hałastrę...

Dolęga chciał jeszcze o Hannie Ziemeckiej nawiązać rozmowę, ale się już nie udało. Stadnicki milczał uparcie, a potem na spoczynek poszedł, chociaż nie spał całę, bo Dolęga słyszał jeszcze długo, jak niespokojnym krokiem chodził po izbie.

Nazajutrz ze świtanem cała drużyna była już gotowa do drogi. Stadnicki zdawszy nad sobotami komendę kilku starszym żołnierzom, polecił prowadzić ich do Łańcuta, sam zaś z Dolęgą i dwoma pacholikami wybierał się do Krakowa. Sambor bardzo serdecznie żegnał Stanisława, a i Hanna na dziedzinie wybiegła, blada bardzo, z zacerwienionemi jakby od płaczu oczami. Stadnicki mówiąc z Samborem, ciągle na nią z pod oka spoglądał, a wreszcie przystąpiwszy ku niej i ujmując ją za rękę, a głowę chyląc, rzekł głosem dziwnie miękkim, niemal rzewnym:

— Wam, panno Hanno, należy się odemnie najczulsza podzięką; już chyba pókim żyw, nie zapomnę o tej, która z uszczerbkiem zdrowia własnego, jak czuła siostra doglądała mnie, gdy prawie martwy w malignie leżał... Toż i ja o pamięć was proszę, panno Hanno, a może niebawem znów tu przyjadę i o dobre słowo prosić będę...

To rzekłszy i nie patrząc na zaplonioną dziewoję, ani na zdumionego Sambora, który takich wyrazów całe się nie spodziewał, wskoczył na koń i ewalem szerokim gościńcem ku Krakowowi podążył...

A w Zieniatelyczach stary Sambor długo tulił do rozżalonego serca, rzewnie łkającą jedynaczkę swoją...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



dawno żywione marzenie, a nawet rzec można, główny cel życia.

W owej wiosce X. się urodził i jako 20-letni młodzieniec był świadkiem przymusowej sprzedaży folwarku, w którym ojciec, z powodu złego stanu interesów dłuższy się nie mógł utrzymać.

Bolesć syna z przyczyny przejścia rodzinnej wioski w obce ręce nie miała granic.

Przysięgił on sobie wówczas pracować i oszczędzać tak usilnie, aby z czasem folwark odkupić.

Postanowienie to musiało wypływać z niezmiernie silnej woli, kiedy X. zajmując skromną posadę niższego urzędnika administracyjnego, bez możności spekulacji, jedynie drogą drobniagowej oszczędności ciałuł grosz do grosza.

Trudno uwierzyć, a jednak w ciągu lat 37-ju X. odmawiając sobie wszelkich przyjemności i wygod życia, z pensji jedynie, która w ostatnich czasach dopiero wynosiła 800 rs. rocznie, nzbierał 16,800 rs. kapitału.

Taką bowiem sumę przy kupnie folwarku wyliczył sprzedającemu i bezzwłocznie objął majątek w nadziei, że wszystkie długi niebawem zdola spłacić.

**= Szluzki złodziejskie.**

Od czasu do czasu złodzieje kieszenkowi wpadają na rozmaite zuchwałe pomysły, aby tylko bezkarnie obłowić się łupem.

Dowodem tego następujący wypadek jaki się zdarzył w dniu wczorajszym na Ordynackiem.

Do pani Słomińskiej zbliżywszy się jakiś wyrostek, sypnął jej w oczy sporą szczyptą miątkiej talki, czy też rozartego proszku tytoniowego.

Poczęstowana w ten sposób pani S. wydała krzyk bólu i tarła oczy, z czego korzystając drugi złodziej, widocznie współnik pierwszego, niby to ratując, wyściągając z koszyczka portmonetkę, w której na szczęście znajdował się niecały rubel w drobnej monecie.

Objął łotrzy, korzystając z zamieszania wywołanego wypadkiem, zdolał umknąć bezkarnie.

**= Kradzieże.**

Na Ciepłej pod nrem 9-ym w mieszkaniu M. Pięka spełniono kradzież garderoby i rozmaitych przedmiotów na sumę około 280 rs. — Na Pradze z wozu skradziono pakę z towarami kolonialnym wartości 200 rs. — Na Senatorskiej pod nrem 17-ym St. Chronowskiemu skradziono rozmaite przedmioty, pomiędzy którymi znajdował się rewolwer. — W sieni domu pod nrem 3-im dwaj złodzieje skradli kociel sportnych rozmiarów; jednego z łotrów wraz z łupem ujęto.

**= Grabież.**

W dniu wczorajszym na Pradze do Jana Kieliszka zbliżyło się trzech ludzi i zanim K. zdolał się zorientować zostali ograbieni z zegarka oraz z portmonetki zawierającej kilkanaście rubli.

Rabusie z łupem zemknęli bezkarnie.

**= Samobójstwo.**

Jeszcze jeden akt krwawej tragedji grodzieńskiej został rozegrany.

Był to epilog kończący się samobójstwem.

Jak wiadomo zabójca adwokata Wyganowskiego, obywatel ziemski Wacław Korybut Daszkiewicz, uznany przez sąd przysięgłych za niepcytałnego, został z polecenia sądu karnego umieszczony w domu obłąkanych.

Właśnie przed kilku dniami Daszkiewicza przywieziono do Warszawy i prosto z dworca kolejowego dostawiono do szpitala św. Jana Bożego.

Stan pacjenta był względnie spokojny.

Oprócz ponurej zadamy nie zdradzał on silniejszego rozdrażnienia.

Nie rozciągano zatem nad nim ścisłego nadzoru.

Tymczasem wczoraj Daszkiewicz powiesił się na klamce od drzwi, zacisnąwszy rącznik na szyi.

Kiedy wypadek spostrzeżono, wszelki ratunek był już daleki.

**= Ogień.**

W dniu wczorajszym na Wiejskiej pod nrem 9-ym zapalił się sadze.

Mieszkańcy ogień ugasiłi.

**= Opóźnienie.**

Na wiosnę w r. b. zaczęto budować szosę z Łodzi do Aleksandrowa, z zamiarem ukończenia jej przed zimą.

Obecnie, jak donosi *Dziennik łódzki*, roboty około szosy zostały przerwane i zacząć się dopiero zapewnić z przyszłą wiosną.

**= Żmudzki Barnam.**

Z Rajgoły na Żmudzi donoszą nam, iż miejscowy szklarz, Stefan Wikłajtys, posiada żonę, której tuż za budzi ogólny podziw.

Czterdziestoletnia Wikłajtysowa, podobnie jak żona u nas nigdy Flora, stawia na piersiach garbki, na ramionach zaś tace ze szklankami.

Kowieński handlarz zbożowy B., podczas przejazdu przez wioskę, zwrócił uwagę na tę osobliwość i skierował szklarza do obwiezienia małżonki po kilku miastach, naturalnie za opłatą pobieraną od publiczności.

**= Otyła Wikłajtysowa w towarzystwie impresarja**

meza zwiedzi Kowno i Wilno, a może i o Warszawę zawadzi...

**= Wywóz okowity.**

Zapasy okowity w gorzelniach gubernji lubelskiej

w r. b., jak nam donosi miejscowy korespondent, znacznie się zmniejszyły w porównaniu z tym samym czasem w latach poprzednich, pomimo zwiększonej cokolwiek produkcji w kampanji r. 1885/6.

Sprzyja temu zmniejszenie w wielu miejscowościach składów hurtowych, utrzymywanych dawniej w każdej prawie większej propinacji, a nabywających przeważnie okowitę z innych okolic, aby zmusić pobliskie gorzelnie do obniżenia cen, z drugiej strony zwiększony w tym czasie wywóz okowity do ościennych gubernij i nareszcie powiększenie straży granicznej, która z wielką energją wzięła się do tropienia kontrabandy.

Zeszłoroczny urodzaj kartofli również przyczynił się do zwiększenia produkcji.

**= Zbrodnia.**

W kolonji Gródek, pow. kaliskim, spełniona została w dniu 27-ym z. m., o godzinie 8-jej wieczorem, zagadkowa zbrodnia.

W kolonji tej, jak donosi *Kaliszanin*, na uboczu pod laskiem, stała chata wiesniacza, zamieszkała przez dwoje starszaków Pilitowskich, używających pomiędzy sąsiadami jaknajlepszej opinji.

W dniu, o którym mowa, oboje Pilitowscy zajęci byli obieraniem kapusty na zimę, przyczem on siedział zwrócony plecami do okna, ona zaś twarzą.

Nagle przez okno dane były dwa strzały, z których jeden trafił Pilitowskiego pod łopatkę, drugi zaś ranił Pilitowską w twarz i piersi kilkunastu śrucinami.

Pilitowski padł zaraz bez przytomności, łez zaś raniona jego żona wezwała pomocy.

Ranny w kilka godzin potem zmarł, odzyskawszy na chwilę przytomność.

Energiczne śledztwo rozjaśni zapewne, kto był zabójcą i jakie pobudki skłoniły go do zbrodniczego czynu.

**= Usiłowanie morderstwa.**

W przeszłym tygodniu, jak donosi *Gaz. lub.*, rządcą dóbr Sierpowiec pod Lublinem, p. Karpiński, powracając wieczorem do domu, został dość ciężko zraniony strzałem, danym przez niewiadomego złoceńcę.

Podjeźzanego o zamiar zbrodniczy, owczarza z tegoż majątku Stanisława Z., aresztowano.

**= Pożary w prowincji.**

W dniu 18-ym z. m. we wsi Rokitno, w powiecie konstantynowskim, spłonął doszczętnie dom mieszczący w sobie urząd gminny.

W pożarze oprócz ruchomości i papierów urzędowych spłonęła kasa, a w niej gotowizna w sumie rs. 875.

Prawdopodobnie ogień wynikł z podpalenia, dla wykrycia czego prowadzi się śledztwo.

W dniu 16-ym z. m. w majątku Zubowice, w powiecie tomaszowskim, wszczął się pożar, pastwą którego stał się tartak parowy należący do Bernarda Margulies, a zabezpieczony w prywatnym Towarzystwie ogniowym na rs. 13,000.

Pożar szerząc się z niezwykłą gwałtownością, zniszczył również zapasy drzewa i ruchomości wartujące kilkaset rubli.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

W dniu 17-ym z. m. we wsi Sierakrzyki, w powiecie wykrowskim, pożar zniszczył kilkanaście budynków gospodarskich, ubezpieczonych na rs. 1140, a w nich zboża i innych ruchomości na rs. 1500.

Pożar wynikł z niewyjaśnionego powodu.

## Z s ą d ó w.

**Jeszcze jedna próbka wyzysku.**

Do liczby procesów o nadużycia służbowe przybiera jeszcze jeden, interesujący ze względu na uczestniczące w nim osoby. W roli eksploatatora wystąpił b. kancelista II-go departamentu kryminalnego izby sądowej, Feliks Kuszewski, ofiara szantażu padł proboszcz parafji Czastery, w powiecie kaliskim ks. Lipka.

Sprawa ta stała się przedmiotem dochodzenia sądowego dzięki skardze ks. Lipki, w której okoliczności sprawy opowiedziane zostały w ten sposób. W połowie października 1883-go r., ks. Lipka otrzymał od nieznanego mu dotychczas Daleszyńskiego z Warszawy list, w którym tenże donosił mu o sprawie karnej, wszczętej przeciwko ks. Lipce jeszcze za dawnej organizacji sądowej.

Chodziło o oszczerstwo, za które ks. Lipka wyrokiem b. trybunału kryminalnego kaliskiego skazany został na 3 miesiące więzi. Otóż w liście rzeczonym Daleszyński donosił, że wyrok trybunału został przez izbę sądową zatwierdzony i ma być wykonany.

Jednocześnie podpisany zawiadomił, że są środki do zapobieżenia tej ostateczności i wzywał ks. Lipkę do Warszawy, dla bliższego porozumienia się.

Przybywszy do Warszawy, ks. Lipka odszukał Daleszyńskiego podług wskazanego adresu i przez niego zapoznał się z kancelistą II-go departamentu kryminalnego izby sądowej, Feliksem Kuszewskim. Nie chcąc załatwiać interesu w izbie, Kuszewski prosił ks. Lipkę o przybycie do niego do domu i tam dopiero ofiarował się za 1,000 rs. przez swoje wpływy w izbie sądowej sprawę umorzyć.

Nie znając się na procedurze kancelaryjnej i nie mając wyobrażenia o znaczeniu i wpływach Kuszewskiego, ks. Lipka przyjął ofertę, zamiast jednak żądanych 1,000 rs., wypłacił mu tylko 580 rs. listami zastawnymi, oznaczonymi numerami 148,133 i 152,193. Na tem się konferencja skończyła i ks. Lipka opuścił Warszawę.

W jakiś czas potem wypadło mu znów być w Warszawie i wtedy zwierzył się ze wszystkiego adw. przys. Garbowskiemu, który wydomaczył mu, że to jest presty szantaż i

radził zażądać zwrotu pieniędzy. Zaatakowany przez ks. Lipkę Kuszewski pokazywał oryginalne akta w tej sprawie i ponowił swe zapewnienia co do wpływów swoich w izbie.

Ostatecznie ks. Lipka opuścił Warszawę, nie odebrawszy swoich pieniędzy, napisał jednak zaraz po powrocie do domu list do Kuszewskiego, w którym zażądał bezzwłocznego zwrotu pieniędzy. List pozostał bez odpowiedzi.

Zaniepokojony tem ks. Lipka przybył po raz trzeci do Warszawy i tu, w towarzystwie adw. przys. Garbowskiego i adw. przysięgłego Ciaglińskiego, udał się do izby sądowej. Kuszewski oznajmił im na wstępie, że sprawa ks. Lipki jest obecnie u członka sądu Fejlerla, a że p. Fejlerl wyjechał z Warszawy, więc o przejrzeniu akt nie może być mowy.

Z zachowania się Kuszewskiego w ogóle łatwo było wywnioskować, że się obawia rozgłosu. Po chwili Kuszewski wyszedł do archiwum, dokąd udał się za nim adw. przys. Garbowski. Na żądanie zwrotu pieniędzy Kuszewski zbladł i wyparł się na wstępie wszelkiej znajomości z ks. Lipką, w końcu zmiękł i prosił o polubowne załatwienie tej sprawy.

Wobec groźącego mu niebezpieczeństwa Kuszewski starał się porozumieć z ks. Lipką bezpośrednio, a kiedy skutkiem starań pp. Garbowskiego i Ciaglińskiego do porozumienia nie doszło, a listy ks. Lipki do adw. przys. Ciaglińskiego pisma do Kuszewskiego pozostały bez skutku, zwrócono się na drogę sądową.

Pociągnięty do odpowiedzialności pod zarzutem wyłudzenia datków i usiłowania zniszczenia akt, Kuszewski przedstawił rzecz w innym zupełnie świetle. Podług niego ks. Lipka pierwsi rozpoczął starania o usunięcie akt w jego sprawie. Zarówno ks. Lipka, jak i adwokaci przysięgli Garbowski i Ciagliński namawiali go kilka razy, żeby im dał akta za przyswoitem wynagrodzeniem.

Rewizja, dokonana w mieszkaniu Kuszewskiego, wykryła różne urzędowe blankiety izby sądowej, doschodzenie zaś sądowne naprowadziło na ślad ofiarowanych Kuszewskiemu listów zastawnych. Znaleziono je mianowicie w kancelarii Nelkena i stwierdzono, że zostały zmienione przez Kuszewskiego.

Na posiedzeniu sądownym Kuszewski zaprzeczył kategorycznie wszystkim ciążącym na nim zarzutom, a za jedyną dowód nieprawdziwości oskarżenia przytoczył insynuację, jakoby ks. Lipka namawiał go do zniszczenia akt a zwłaszcza znajdujących się w nich opinji dziekana, która mogłaby zaszkodzić jego dobrej sławie.

Z drugiej strony świadkowie złożyli zeznania, zgodne co do szczegółów z aktem oskarżenia. Objasnienia ks. Lipki, jako w niczem nie różniące się od poprzednich, pomijamy. Przytaczamy natomiast zeznanie adw. przys. Ciaglińskiego. Okoliczności poprzedzające wstąpienie jego w tę sprawę, opowiedział on na podstawie słów adw. przys. Garbowskiego i ks. Lipki. Przytaczamy więc tylko szczegóły dotyczące się jego rozmowy z Kuszewskim i interwencji w imieniu ks. Lipki.

Na zapytanie o sprawę ks. Lipki, Kuszewski dał wymijającą odpowiedź, a kiedy następnie adw. przys. Garbowski rozmówił się z nim w archiwum, Kuszewski był widocznie zaniepokojony i uściślał go za rękę, jakoby z wyrazem prośby.

Umówiwszy się, aby nie dopuścić do widzenia się z ks. Lipką, adw. przys. Ciagliński i Garbowski jeździli nawet razem do domu Kuszewskiego i zwrócili ks. Lipkę z drogi. Po wyczerpaniu wszystkich środków załagodzenia sprawy, wniesiona została skarga do prokuratora.

Oskarżony Kuszewski, wezwany o złożenie wyjaśnień z powodu zeznań ks. Lipki i adw. przys. Ciaglińskiego, nazwał oba te zeznanie fałszem; bez dalszych wyjaśnień zaprzeczył prawdziwości opowiedzianych przez nich faktów. Tak samo zachował się Kuszewski wobec zeznania Daleszyńskiego, b. towarzysza swojego, z którym pracował razem w kancelarji jednego z adwokatów.

Daleszyński dał przychylną o Kuszewskim opinję, zapewnił jednak, że pisał list do ks. Lipki na wyraźne żądanie Kuszewskiego. Z objaśnień świadka zanotować jeszcze wypada, że ani on ani Kuszewski ks. Lipki przedtem nie znali.

Wobec zeznania Daleszyńskiego Kuszewski zapewnił znów uroczyście, że to wszystko kłamstwo i że o żaden list nie przesł.

Wobec powyższych faktów rola oskarżyciela zesłała do skonstatowania świadków. obrońca Kuszewskiego, Gafecki, przedstawił sprawę jako rezultat znowy ks. Lipki i adwokatów przysięgłych: Garbowskiego i Ciaglińskiego, nie zmieniło to jednak w niczem wymowy faktów stwierdzonych badaniami faktów i Kuszewski, pomimo energicznych protestów, insynuacji i obelg przeciwko ks. Lipce, skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie w odległych miejscowościach Syberji.

Niezależnie od tego, zgodnie z żądaniem adw. przys. Rosenbacha, który popierał akcję cywilną w imieniu ks. Lipki, zasądzono na rzecz tego ostatniego 580 rs., tytułem zwrotu wyłudzonych przez Kuszewskiego pieniędzy.

E. W.

**Spółka operacyjna.**

Pod tym tytułem opisaliśmy w nrze 234a proces szajki złodziejskiej, która zrabowała mieszkanie Nuchima Zakulnika przy ul. Twardej pod nrem 3-im. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 1,200 rs.

Z liczby 7-miu oskarżonych sąd okręgowy skazał Henocha Pelcygiera i Franciszka Nagla na zamknięcie w rotach aresztanckich, pierwszego przez 2 1/2 roku, drugiego przez rok, oraz na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów; Szyję Tancmana na 8 miesięcy i Gitlę Landstejn na 3 miesiące rot aresztanckich.

Od wyroku tego zaapelował tylko Pelcygier, odwołanie się jednak do izby sądowej w niczem nie wpłynęło na jego losy, gdyż wyrok sądu okręgowego w całości zatwierdzony został.

E. W.

**Ciekawa sprawa.**

Przed miesiącem miał się odbyć ślub młodej pary, zaręczonej już od dłuższego czasu, lecz na cztery czy też pięć dni przed stanowczym terminem ślubu, narzeczony pan W. otrzymał list od przyszłego teścia, iż dla nader ważnych powodów małżeństwo musi być zerwane.

W przypisku do listu ojca, narzeczona również oznajmia zerwanie i donosząc o odesłaniu pierścionka, prosi o wzajemny zwrot.

Pau W. na tem nie poprzestał, lecz udawał się do nie-



doszłego teścia, zażądał kategorycznych wyjaśnień, z których się okazało, iż nlejąka pani M., jego krewna, przedstawiła W. w nader niekorzystnym świetle.

Przeciw więc owej krawnej wystąpił pan W. z podwójną akcją, a mianowicie karną o potwarz i cywilną o straty poniesione na przygotowania przedślubne w sumie 250 rs.

Podwójna ta sprawa została wczoraj osądzoną w sądzie pokoju IX-go rewiru na niekorzyść powoda.

Pozwana do ostrzeżenia rodziców najzupełniej się przyznała, lecz zarazem przytoczyła pewne fakta, dowodzące, że ostrzeżenie to nie było potwarzą, ale istotną prawdą.

Powód ani jednym słowem zarzutów pani M. nieodparł, dowodził jednak, iż nie miała ona prawa wtrącać się w jego sprawy, nawet z tytułu pokrewieństwa, prosił więc o wyrok zadosyć czyniący podwójnej skardze.

Sędzia pokoju akcję o potwarz odrzucił, a tem samem i żądanie odszkodowania upadło.

Niezadowolony z wyroku W. natychmiast założył apelację. S.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób otrzymywania esencji: kawowej, gwoździkowej, cynamonowej, wanilijowej, bez dystylowania.

Osobom nie posiadającym specjalnego alembiku do wyciągania esencji z powyższych aromatycznych substancji, radzilibyśmy spróbować następującego proceduru. Stosownie do rodzaju żądanej esencji, utłuc na gruby proszek odpowiednią substancję, wysuszywszy ją uprzednio w piecu lub na słońcu, stosownie do pory roku. Nakryć czystą szklankę kawałkiem podwójnie złożonego muslinu, wpuszczając takowy nieco do środka. Na muslin nasypać przygotowany proszek aż do brzegów szklanki, stawiając jednocześnie na nie spodeczek lub talerzyk, mocno nagrany i napelniony rozżarzonem węglami. Pod wpływem gorąca esencja się wydobywa i spływa kropelkami po muslinie do szklanki. Zebrać ją starannie, a w miarę udania się operacji powtórzyć ją na większą skalę.

TELEGRAMY

„KURJERKA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 4 go listopada.—Budżet wspólny przedłożony delegacjom, jest większym o 4 miliony zlr. od przeszłorocznego.

Budapeszt 4-go listopada.—Pester Lloyd domaga się, aby narady delegacyjne rzuciły jasne światło na niewątpliwą sprzeczność pomiędzy oświadczeniami p. Tiszy a istotnem położeniem rzeczy na półwyspie. Należy także wyjaśnić granice i wątpliwą wartość przymierza z Niemcami.

Budapeszt 4 go listopada.—Dzisiaj nastąpiło tutaj otwarcie delegacji wspólnych. Prezydent Smolka, otwierając posiedzenie delegacji przedlitawskiej, oświadczył, iż pytanie, czy w najbliższej przyszłości da się utrzymać pokój, budzi powszechnie żywe zaniepokojenie.

Sofja 4 go listopada.—Mówią, że prezesem przyszłego zebrańia zostanie Burmow.

Konstantynopol 4 go listopada.—W tutejszej ambasadzie angielskiej nie tają się z przekonaniem, że do wojny europejskiej przyjsć musi, że Anglja nie może angażować się tak długo, dopóki zamiary i stanowisko Austrii nie będą pewne, że wszakże od chwili, gdy Austrija poweźmie stanowcze postanowienie, natj.c.miaśc stosunki pomiędzy mocarstwami inaczej się ugrupują. Dlatego Anglja nawet okupacji Bułgarii sprzeciwiać się nie będzie, aby rozstrzygnięcie sytuacji przyspieszyć.

(Agencja północna.)

Wiedeń 4 go listopada.—Neue freie Presse donosi z Sofji: Przybył tutaj kurjer specjalny z Berlina z depeszami.

Tyrnowa 4-go listopada.—Jakkolwiek rozwiązanie przesilenia jest jeszcze bardzo dalekiem, przecież twierdzić wypada, że udano się na drogę układów.

Sofja 4-go listopada.—Wskutek zupełnego braku poparcia z Wiednia, oczekują tu z dnia na dzień usunięcia się rejeccji i ministerjum.

Warna 4 go listopada.—Ludność tutejsza, oraz żołnierze bułgarscy radośnie witają wylądowujących tu marynarzy rosyjskich.

NowyJork 4 go listopada.—Przy wyborach do ciał prawodawczych przewodniczący izby deputowanych Carlisle przeszedł za ledwie drobną większością. Stan Indjana wybrał reprezentację republikańską; rezultat wyborów w Kalifornji okaże się

także prawdopodobnie przyjaznym dla republikanów. Izba deputowanych reprezentacji stanu Vermont uchwaliła ustawę, przyznającą prawo głosowania wszystkim osobom opłacającym podatki.

Telegramy handlowe.

Berlin 4 go listopada (po południu).

Nieco mocniejsze usposobienie panowało dziś z powodu wiadomości z Sofji o zamiarach zmiany rejeccji bułgarskiej i przewidywanych zmiany tej w następstwach. Niemniej jednak wieści te, jako małe, stanowczo nie mogły spowodować poważniejszych zmian. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe zyskały na kursie 2 m. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe mocniej, warszawsko-wiedeńskie doszły do dawno niebywałego kursu 300. Na polu rent obcych rosyjskie nieco wyżej. Również podniosły się cokolwiek w kursie ruble. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 4 go listopada (notowanie urzędowe giełdy).

Table with 2 columns: Instrument, Price. Includes Bil. ban. ros. w tr. nat. 193.7, Akcje kredytowe 465.—, Wzrosty na Warszawę 193.50, Listy zast. ser. I-ej 60 67, etc.

Petersburg 4-go listopada.

Table with 2 columns: Instrument, Price. Includes Wzrosty na Londyn 22 15/16 31/32, Pożyczka premjowa I-ej emisji 340, etc.

Sytuacja nie wyjaśnia się wprawdzie, lecz przybiera przyjaźniejszy obrót i zdaje się być na drodze ku jakiemuś stanowczemu rozwiązaniu. Na tej słabej podstawie opiera się zwykła kursu rubli, wynosząca w transakcjach kasowych 30, w końcomiesięcznych 50 f. Po ukończeniu regulacji gotówka też widać staje się w Berlinie łatwiejszą jeśli dyskonto prywatne znowu obniżyło się do 2 1/2 0/0. W ten sposób notowania giełdy warszawskiej są prawie na równi z Berlinem, spodziewać się można dalszej niżki kursów walut obcych, szczególnie jeżeli szacowania poranne będą również korzystne. Notowania dnia poprzedniego były 193.40, 193, 463, 128, 131.

Gdańsk 3 go listopada.

Table with 2 columns: Instrument, Price. Includes Pszenica cena najwyższa krajowa 7.30, Żyto cena najwyższa za polskie 4.45, Jęczmień browarny 4.80, etc.

CENY ZBOŻA

dnia 4-go listopada 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Table with 2 columns: Instrument, Price. Includes Pszenica wyborowa 105-107, Żyto wyborowe 76-78, Jęczmień wyborowy 85-90, Owies wyborowy 80-84, Gryka 70-75, Groch 73-100.

B. Werner et Comp.

RYNKÓW ZBOŻOWYCH

W dniu 2-im listopada w Gdańsku, wedle sprawozdania pana E. Damme, dowozy pszenicy były bardzo nieznaczne i dążność jeżeli nie zupełnie bezmienna. to zniżkowa dla towaru tranzytowego. W dniu 3-im zaś pszenica krajowa bardzo mało była ofiarowywana, a jednak ceny obniżyły się—tranzytowy zaś towar bez zmiany, przy łatwiejszym zbyciu.

Notowano polską ordynarną pstrą 133 i 134 funt. 136 i 137 m., pstrą 126 i 132 f. 136 1/2 do 138 m., szklista pstrą 131 f. 140 m., jasno-pstrą stosownie do czystości i gatunku 129 do 132 f. 137 do 143 m., białą 130 f. 142 m., wysoko-pstrą 133 i 134 f. 143 m. za tonnę.

Żyta mało. Usposobienie dosyć mocne. Ceny bez zmiany. Polskie notowano 92 m., stare 90 m. Jęczmień w dobrych gatunkach wyżej nieco, średni zaś zantedbany.

Polski duży piękny 113 funt. 129 m. Mak polski szary 20. biały 25 m. za 50 kilo.

Z targu w Gliwicach dnia 2-go b. m. donosi pan A. Oppenheim:

Pszenica bez zmianny—biała 12.40 do 13.00 mar. za 100 kilo.—czyli 105 do 110 1/2 kop. za pud. Czerwona 12.55 m. 107 1/2 kop., żółta 12.00 do 12.70 102 do 108 kop.

Żyta wyborowe gatunki poszukiwane, gorsze trudno ulokować. Polskie 9.60 do 10.15 m. czyli 81 do 86 kop., litewskie 9.30—9.90 czyli 78 1/2 do 83 1/2, jeleckie 8.50 do 8.90 m. 72—75 kop.

Jęczmień dla browarów 9.70—10.65, 82 1/2—90 1/2 kop. na paszę 57 kop. za pud. Owies słabiej—ceny rozmaite od 7.50 do 9 m. 62 do 75 kop. za pud.

Siemię lniane stosownie do gatunku od 13.50 za posłednio do 20 m. za wyborowe—114 do 170 kop. Makuchy lniane 108 do 112 1/2, rzepakowe 70 do 76 1/2 kop za pud. Z Libawy donoszą, iż dowozy były bardzo średnie tak żyta jako też i owsa. Żyta ceny chwiejne—74 do 75 kop. Owies 64 do 80 kop. za pud stosownie do gatunku. Jęczmień bez popytu. Gryka ciągle mocno—86 do 87 kop. Siemię lniane drożej sprzedawane po 144 do 150 kop Pszenicy nie dowieziono weale. W Peszcie pszenica mocniej. Dostawa na wiosnę 9. W Hamburgu pszenica spokojnie 152 do 156 m., żyto rosyjskie mocno 10—102 m.

Przeglądu Technicznego zeszyt październikowy (X), zawiera co następuje: Uspławianie rzeki Brdy (c. d.), napisał K. Ossowski.—Wosk ziemny i jego przetwory (c. d.), napisał Br. Pawlewski.—Krytyka i bibliografia: Podręcznik statyki budowli, M. Thulliego, podał K. Obrebowicz.—Nowe książki i broszury nadesłane do redakcji: Przegląd kongresów, wystaw i t. d.—II-gi zjazd techników polskich.—Dział budowlany na wystawie przem.-rolniczej w Warszawie w r. 1885 (c. d.), napisał J. Heurich.—Przegląd wynalazków, ulepszeń i t. d.: Parowozy na wystawie antwerskiej 1885 r.—Zawalenie się mostu wiszącego na rzece Ostrowicy.—Projekt kościoła katolickiego dla miasta Łodzi, bud. K. Wojciechowskiego, podał Z. Kisiński.—Sprawy górnicze: Piec piekarski (dok.), napisał M. Heilpern.—Politechnika lwowska.—Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie.—XI-ty wiec przemysłowców górniczych Rosji południowej.—Narady w Dreźnie, w sprawie ujednostajnienia sposobów mechanicznego badania materjałów.—Zastosowanie stali do mostów we Francji.—Współczesne telegrafowanie i telefonowanie.—Droga żelazna w Kongo.—Nekrologja: Karol Maszkowski.—Cukrownictwo: O siołach odparowywania soków według systemu Rillieux'ego, w fabrykach cukru Ouwal (dok.)—3 tabl. litogr. i 1 fotolitogr.—Ogłoszenia zakładów fabr., biur techn. i t. d. Akres biura redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 66.

Udogodnienie: Wszelkie wyroby platerowane J. Frageta sprzedają się detalicznie po cenach fabrycznych, w filji, Marszałkowska nr. 142 (za placem Zielonym). Wybór wielki. (1215)

Rada zarządająca Towarzystwa drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej

podaje do wiadomości pp. akcjonariuszów, że na dwudziestem publicznem posiedzeniu w dniu 18 (30-ym) października r. 1886 go odbytem, wylosowano następujące akcje Towarzystwa po rs. 1,000 NNr. 301/10, 5,201/10 i 9,381/90, po rs. 100 NNr. 10,059, 10,547, 10,754, 11,122, 11,187, 11,316, 11,425, 11,706, 11,707, 11,748 i 11,905. Spłata powyższych akcji i wydawanie świadectw tymczasowych na akcje pożyczkowe nastąpi jednocześnie z wypłatą kuponu Nr. 41, a to poczynając od d. 21 grudnia (2-go stycznia) r. 1886/7. (1319)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

Table with columns: POCIĄGI, Odchodzą, Przychodzą. Lists train routes and schedules for various stations like Warszawa-Wiedeńska, Warszawa-Bydgoska, Warszawa-Terespolska, etc.

Statki parowe FAJANSA odchodzi: Zwy czajnie do Plocka codziennie, ni wyjątkowo w niedziele wtorki i czwartki o g. 5 1/2 z rana.